



ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

ROK I

Warszawa, Niedziela 1 grudnia 1929 roku.

Nr. 21

Ludzie i charaktery!

Czasy nadzwyczajne — czasy, w których dokonują się przemiany historyczne — wymagają odpowiednich ludzi — ludzi z charakterami — ludzi stanowczych.

Dziś w Polsce właśnie takie nadzwyczajne czasy przeżywamy. Bo przecież po stuletniej niewoli zdobyliśmy Niepodległość, a obecnie budować musimy Polskę mocną — Polskę nowoczesną — zaś ta historyczna robota odbywa się dość szybko, rzecz można, iż historia pędzi nas przed sobą nie dając odpoczynku.

W takim oto czasie Polska — a z nią i klasa pracująca fizycznie czy umysłowo, na wsi, czy w mieście, musi się zdobyć na ludzi z charakterami — ludzi którzyby śmiało, wyraźnie, a twardo umieliby zająć takie czy inne stanowisko. Może stanowisko ich być głupie, lub mądre — błędne, lub trafne, ale musi być wyraźne, a za stanowiskiem musi iść Czyn! Wszelkie wstrzymywanie się, od takiego lub innego wyraźnego stanowiska, wszelkie mydłkowanie czy brak zdecydowania się, będzie bezwzględnie potępione nie tylko przez obecne, ale i przez przyszłe pokolenie. Dziś nie ma czasu na długie zastanawianie się, na tak zwane romansy — dziś trzeba się szybko decydować i działać: Tak lub Inaczej!

Piszę te kilka słów pod adresem moich byłych towarzyszy, rozumie się, nie tych zdeklarowanych wrogów pracy rzeczowej — twórczej, — nie tych którzy uważają, że maczenie wody, że frazes i ciągła negacja to tylko szczyt mądrości politycznej — to cały obowiązek obywatelski w stosunku do Państwa, do dzisiejszej Polski i do tych, których się reprezentuje. Nie, do nich się nie zwracam — uwa-

żając tych byłych towarzyszy za ludzi straconych już bezpowrotnie dla jakiejkolwiek pracy twórczej w Polsce dzisiejszej i przyszłej. Piszę pod adresem jeszcze tej gromadki ludzi uczciwych — ale niezdecydowanych, piszę — aby im pomóc w ich przeżyciach i niepewności.

Rozumiem — przyzwyczajenie do dyscypliny politycznej, odczuwam — ich rozterkę duchową na myśl, że trzeba będzie pozornie odejść z pod sztandaru, pod którym się walczyło — rozumiem i to oczekiwanie czegoś, coby człowieka pchnęło na jakąś wyraźną drogę — pchnęło nawet wbrew własnej jego niby chęci — rozumiem te wszystkie przeżycia ludzi mniej silnych. Mimo to wszystko rozum powinien im wskazać na jedno — że dłużej wahać się nie powinni. Sprawy w Polsce i dążenia różnych czynników politycznych dziś są już dość jasne i wyraźne — aby nie można było powziąć decyzji!

Trzeba się przeto zdecydować czy chce się być po stronie wygranej, czy przegranej — czy pragnie się przejść do historii jako czynnik szkodliwy w wielkiej budowie przyszłej Polski, czy jako czynnik pozyteczny — twórczy.

Trzeba się zdobyć na krok stanowczy — trzeba się przełamać w tą lub inną stronę — prędzej — bo historia nie czeka — wypadki się rozwijają i z każdą chwilą takie lub inne fakty historyczne dokonywują się.

Trzeba w sobie znaleźć tyle mocy i tyle charakteru, aby się zdobyć na decyzje, a nie iść bezwolnie jak automat w ogonie tych, którzy na czołach swoich, już dziś, zanim się odwróci karta historyczna, mają wypisane słowo: bankruci.

Marjan Malinowski.

W walce o Niepodległość Polski i godność człowieka

Zjazd byłych członków organizacji bojowej P.P.S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej

Dnia 13 listopada 1929 roku, święciła klasa robotnicza Warszawy, a z nią cała Polska, wielkie święto rozpoczęcia walk z rosyjskim najeźdźcą o Niepodległość Polski i wyzwolenia robotnika polskiego z więzów wiekowej niewoli i niedoli.

Strzały, które się rozległy podczas zbrojnej manifestacji na Placu Grzybowskim, w dniu 13 listopada 1904 roku, były nie tylko hasłem rozpoczęcia się już nieprzerwanych wzmagań o Wolność Polski, ale jednocześnie stały się momentem zwrotnym w całej historii walki o Niepodległość naszej Ojczyzny.

Do tej chwili, we wszelkich wzmaganach się o wyzwolenie Polski, inicjatywa i przeprowadzenie akcji były w rękach szlachty i inteligencji, zaś robotnik w akcji tej był zawsze pomijany, ba, nawet nigdy o nim nie pomyślano. Ostatnie powstanie w 1863 roku zostało krwawo stłumione i Polska zapadła w apatię. Pobitych i pokrwawionych uczestników zamknięto w lochach i powysyłano na Sybir, a pozostała w kraju szlachta ukorzyła się przed najeźdźcą i skomlącym głosem jęła błagać satrapów tylko o skrawek, tylko o cień jakichkolwiek swobód. A wtedy wystąpił On zapomniany, On wzgardzony, On — Polski Robotnik — i upomniał się, nie o własny byt, nie o skrawek ochlapów, a o rzecz dla siebie najświętszą — o Niepodległą Polskę Robotniczą. Strzałami w pierś najeźdźcy dał znać o so-

bie, że żyje i że podjął wdeptany w błoto ugody Święty Sztandar Walki na śmierć i życie, za Wielką i Wolną Polskę.

I od tej chwili, ani na moment Sztandaru tego nie dał sobie wydrzeć. Choć krwią Okrzejów i Mircekich cały złany, choć kulami najeźdźców i okupantów cały poszarpany na strzępy, choć poplamiony i zbrukany prywatą i partyjniactwem ciekawistów, niósł Sztandar Potężnej Polski On — Robociarz, ciągle za przewodem Wielkiego Budowniczego Polski — Marszałka Piłsudskiego. I doniósł go i powiesił w 25-tą rocznicę rozpoczęcia walk na honorowym miejscu w sali obrad Rady Miejskiej, na warszawskim ratuszu, w tej samej sali, w której moskiewski satrapa gotował swe plany zgniczenia i poniżenia polskiego ruchu wolnościowego.

Zawiesił Sztandar, którego „kolor jest czerwony, bo na nim robotnicza krew”, Robotnik Polski na miejscu honorowym i należy tym Sztandarowi hołd złożyła cała Polska, bo w Jej Imieniu sam Prezydent Rzeczypospolitej, a za Jego przykładem cały Rząd, Wojsko i wszyscy, którzy na polach bitew, lub w kazamatach życie swe ofiarowali dla chwały tej Wielkiej Idei.

Wielka to była uroczystość i nigdy nie zapomniana, szczegółowe sprawozdanie z której poniżej zamieszczamy.

Pierwszy dzień Zjazdu

Żywi — poległym.

Przed rozpoczęciem Zjazdu uczestnicy walk o naszą Niepodległość postanowili oddać hołd tym wszystkim, którzy za tę ideę życie swoje oddali, ponosząc śmierć z ręki kata. W tym celu w dniu 9-go listopada 1929 r. zgromadzili się wszyscy pod symbolicznym krzyżem Traugutta na stokach byłej Cytadeli warszawskiej, skąd w pochodzie liczącym przeszło 3000 osób, za sztandarem Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej, udano się do Cytadeli na miejsce dawnych straceń.

Na czele pochodu niesiono przepiękny wieniec, na szarfach którego był napis: „Bojownikom o Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość — I-szy Zjazd Bojowców P. P. S.”.

W pochodzie wzięli udział prawie wszyscy członkowie dawnej organizacji bojowej z towarzyszką Marszałkową Piłsudską (Ola), Jaworowską (Jadwigą), towarzyszami Downarowiczem, Piętkowskim, Świrskim, Bergerem, Żukowskim, Sławkiem na czele.

Pod szubienicą, na której zawisł pierwszy choraży polskiego proletariatu — Stefan Okrzeja — pochód się zatrzymał i podniosło przemówienie wygłosił towarzysz Rajmund Jaworowski.

Po minutowej ciszy, która była hołdem złożonym ceniom poległych towarzyszy broni, towarzysz Jaworowski przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru” złożył w imieniu Zjazdu wieniec, poczem pochód się rozwiązał.

Na warszawskim ratuszu.

Na długo przed otwarciem Zjazdu zgromadziły się na Placu Teatralnym tłumy, oczekujące na mających przybyć wysokich dostojników Rzplitej.

Sala została wspaniale udekorowana sztandarami. Na galerji zgromadziły się liczne grupy towarzyszy i obywateli. Powoli zaczęli napływać uczestnicy zjazdu. Co chwila wybuchały okrzyki, witające ministrów, generałów, pułkowników, którzy ongi przyjęli chrzest bojowy w szeregach b. organizacji bojowej P. P. S., bądź nawet przyjmowali udział bezpośredni w pamiętnych wypadkach 13 listopada 1904 r. na Placu Grzybowskim, lub też tylko pospieszyli wyrazić swą pełną solidarność ze Zjazdem i jego zasłużonymi weteranami.

Nastroj panował uroczysty, pełen głębokiego wzruszenia.

Otwarcie Zjazdu.

W chwilę potem zagał obrady tow. Rajmund Jaworowski, oświadczając, że w imieniu organizatorów otwiera Zjazd b. Bojowców P. P. S., poczem powitał matkę tow. Stanisława Okrzei, tow. Helenę Okrzejową, Aleksandrę Piłsudską, przedstawicieli rządu, ministrów Składkowskiego, Moraczewskiego, Boernera, Prystora, Staniewicza, wojewodów Jaroszewicza i Twardo, generałów Piskora, szefa sztabu gen., Rożena kmtda Zw. Strzeleckiego, reprezentantów Zw. Zaw., zakładów fabrycznych i kół fabrycznych, wszystkich kolegów, raczej towarzyszy-bojowców, a szczególnie długoletniego obrońcę więźniów politycznych, min. Patka, toremu obecni zgótowali wspaniałą owację.

Przemówienie towarzysza Jaworowskiego.

Drodzy towarzysze i kochani koledzy — rozpoczął tow. Jaworowski — oto po 25 latach zjechaliśmy się na pierwszy Zjazd.

Dotąd Zjazdy nie bywały zwoływane, ponieważ byli Bojowcy nie mieli czasu, będąc obarczani masą roboty. Lecz nadszedł czas, że zapadło postanowienie zwołania Zjazdu. Obecnie nadeszła konieczność dania wyrazu tej ideologii, która przyświecała starym Bojowcom i ustalenia deklaracji ideowej.

Dotąd nie było w Polsce ani jednej roboty, w której dawni bojowcy nie braliby udziału. W marszu na Kielce, w walkach legionowych, podczas okupacji, w akcji wymierzonej w okupantów, w szeregach P. O. W., poza tem w organizacji Wojska Polskiego, w pracach C. K. N. w Pogotowiu Bojowym, a gdy zjawily się możliwości odzyskania niepodległości znaczna część b. Bojowców włożyła mundur, by walczyć o to, żeby Polska nie została pogrzebiona. Bojowcy uczestniczą w 1-szym pułku Obrony Warszawy, przyjmują udział w każdej pracy, w tym wielkim świetlanym różańcu dążeń wolnościowych...

A wszędzie występowali z sztandarowym nazwiskiem Wodza b. Organizacji Bojowej P. P. S., obecnego Marszałka Józefa Piłsudskiego (żywiłowe owacje). Dziś Zjazd wita w Nim nie tylko Wodza b. Organizacji Bojowej, ale Wodza wszystkich czynów do r. 1929.

Bojowcom przyświecały ideały, które nie zawiodły.

Gromadzą się oni obecnie w tem przeświadczeniu, że rola ich nie jest skończona. Stare pokolenie bojowców ma wiele do powiedzenia. Są oni wychowani w atmosferze tradycji 1863 roku, a potem razem z Okrzeją i Mireckim chwycili za rewolwery by walczyć o sprawę wolności. Jest to pokolenie, które płakało na szlakach sybirskich i w 10 pawilonie cytadeli, teraz chce Polski sprawiedliwej i pięknej i jest gotowe do każdej dla Niej ofiary, choćby 100 razy umierać."

W imieniu Zjazdu tow. Jaworowski zaproponował na honorowego marszałka Zjazdu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, a na przewodniczącego obradom tow. Bohdana — obecnego ministra Aleksandra Pystora, oraz do prezydium: Pamią Aleksandrę Piłsudską, tow. postać Medarda Downarowicza, tow. Fidińskiego, pułk. Jura Gorzechowskiego, postać Sławka, gen. Sosnkowskiego, tow. tow. Czajkowskiego i Łochowskiego.

Zgromadzeni proponowane prezydium wśród burzliwych owacji przyjmują, szczególnie wznosząc okrzyki uniesień ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Rozpoczęcie obrad.

Minister Aleksander Pystor (tow. Bohdan) obejmując przewodnictwo obrad zjazdowych, wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając, że zadania włożone przez historię na barki dawnych bojowców, zostały pod przewodnictwem Marszałka Józefa Piłsudskiego dokonane (owacyjne oklaski i okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego) oddając hołd pamięci zmarłych i poległych Bojowców (zebrani przez powstanie uczcili pamięć Bohaterów), mówca stwierdza, że: „Ich cienie są wśród nas, a Ich pamięć będzie przyświecać następnym pokoleniom”. Okrzykiem na cześć Polski, pochwyconych i trzykrotnie powtórzonym przez zebranych — zakończył swoje przemówienie minister A. Pystor.

Powitalne przemówienia.

Następnie w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej wygłosił powitalne przemówienie, minister spraw wewnętrznych generał Sławoj-Składkowski, poczem w imieniu Sztabu Głównego W. P. powitał zjazd generał T. Piskor.

W imieniu C. K. W. P. P. S. daw. Frakcji Rewolucyjnej, powitał Zjazd tow. Tadeusz Szpotański.

Przemówienie tow. Szpotańskiego

„W imieniu C. K. W. P. P. S. daw. Frakcji Rewolucyjnej witam Was, dawnych członków Bojowej Organizacji, dawnych żołnierzy walk rewolucyjnych, którzy pod wodzą Józefa Piłsudskiego wiedliście je w imię wyzwolenia naszego narodu z jarzma i w imię odbudowy państwa polskiego. Wy towarzysze męczenników i bohaterów, którzy z okrzykiem „Niech żyje Niepodległość” stawaliście pod drzewem szubienicy. Dzisiaj w 25-ą rocznicę wznowienia przez Was orężnego czynu, oświadczamy, że w dalszym ciągu stoimy i stać będziemy w zwartych ideowych szeregach, gotowi zawsze do wystąpienia, gdy zażąda tego sprawa Polski i sprawa wolności.

I dziś, gdy w społeczeństwie zwalczają się siły wewnętrzne w walce o kierunek do dalszych dróg rozwoju naszego państwa, gdy na powierzchnię życia polskiego wystąpiły zagadnienia, od których rozwiązania los Polski zależy, jasno i wyraźnie wyznaczamy nasze pozycje, których bronić do zwycięstwa będziemy. Bo nie po to wprowadzaliśmy polski socjalizm z mgławicy frazesu i z pola suchej doktryny na pole walki rewolucyjnej o wyzwolenie narodu, ludu pracującego i człowieka, by godzić się dzisiaj na oddanie ruchu robotniczego pod kierownictwo ludzi z ideą niepodległości nie związanych, dążeniom i życiu polskiego proletariatu obcych, wielkiemu wyobrazicielowi w dzisiejszej Polsce ideałów wolności i poczucia godności — wrogich.

Musimy bronić tego dorobku, który ruch bojowy nam zostawił, rozwijać i wzmacniać to dobro moralne, które wyobrażał.

Przeżywalismy już te ciężkie czasy, w których zwyciężały hasła dyktowane przez demagogię, przez tchórzostwo, przez złą wolę. Jednak ostatecznie wszystkie warstwy polskiego ludu pracującego skupiły się koło wskazań i kierownictwa tych, co nie chwilową korzyść materialną, nie interes osobisty, czy interes małej grupy, ale drogą walki do wielkiego jutra choćby przez najcięższe ofiary dążyli.

Tow. Szpotański zaznacza, że P. P. S. daw. Frakcja Rewolucyjna, jest w dalszym ciągu tą organizacją, którą lud polski do wyzwolenia społecznego prowadzi i życzy wyników obrad korzystnych dla Polski, dla demokracji.

Tow. Szpotański stwierdza, że proletariąt polski na tym odcinku, na którym walka o lepsze jutro się toczy, widzi, jak dawniej w osobie Józefa Piłsudskiego tego, który najszlachetniejsze i najtrudniejsze prace narodu polskiego organizuje i drogi ku przyszłości Polski wyznacza.

Jest On tym — kończy tow. Szpotański wśród burzy oklasków — który siłą zbrojną Polski, lud pracujący i wszystkie ofiarne siły w narodzie polskim na rzecz nowej Polski zjednoczy.

Klasa robotnicza to widzi, czuje i Wielkiego Wodza Narodu w Nim uznaje!

Dalszy ciąg przemowień powitalnych.

W dalszym ciągu przemówienia powitalne wygłosili: towarzysz Różnowski w imieniu Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych, poseł Tomaszewicz w imieniu Związku Legionistów, towarzysz Wacław Priss w imieniu Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych, obywatel Antoni Anusz w imieniu Związku Strzeleckiego, tow. Marceli Piłacki w imieniu Warszawskiego Okręg. Komitetu Robotniczego. — Piękne przemówienie towarzysza posła Z. Gardeckiego, który w imieniu Warszawskiej Rady Związków Zawodowych powitał Zjazd i zapewniał, że: Bojowcy będą obecnie dla klasy robotniczej najlepszym przykładem, jak należy pracować dla Państwa, Narodu i Klasy Robotniczej — zakończyło część powitalną Zjazdu.

Zakończenie.

Po wyborach do komisji weryfikacyjnej, do której weszli towarzysze: Deknel, Gawroński, Jaworowska, Kompała,

gen. Rozeń, pułk. Piątkowski i Klepiński, nastąpiła krótka, ale bardzo podniosła i serdeczna chwila.

Towarzysz poseł Marjan Malinowski (Wojtek) wręczył sztandar Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych w ręce prezesa Stowarzyszenia tow. Różnowskiego, wygłaszając krótkie, lecz z wielkim uczuciem wygłoszone przemówienie, w którym podkreślił, że rola Bojowców jeszcze nie jest skończona, gdyż w dalszym ciągu należy walczyć z tymi, którzy chcą dążyć do zniszczenia potężnej Polski.

Przez tow. Różnowskiego sztandar został wręczony chorążemu tow. Morawskiemu, który złożył odpowiednie ślubowanie.

Przemówienie towarzysza Jaworowskiego zakończyło pierwszy dzień obrad Zjazdu.

Na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po zakończeniu obrad udali się uczestnicy Zjazdu w pochodzie na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie na Grobie Nieznanego Żołnierza został złożony w imieniu Zjazdu przepiękny wieniec.

Manifestacja robotnicza na placu Grzybowskim

W niedzielę dnia 10 listopada 1929 r. cała ludność robotnicza Warszawy na zew P. P. S. dawnej Frakcji, zgromadziła się na Placu Grzybowskim, by uczcić pamięć tych, którzy w 1904 roku pierwsi porwali się do boju i gromkimi strzałami dali znać, że robotnik Polski krwawymi literami wypisał na swym sztandarze walkę aż do zwycięskiego końca o wolność Ojczyzny.

O godzinie 9-ej rano zaczęły napływać na Plac Grzybowski nieprzeliczone masy robotnicze, które doszczętnie przepełniły nie tylko plac, ale i ulice do niego przylegające. Z dwóch trybun umieszczonych na placu, cały szereg mówców przemawiał do zebranych. W przerwach między przemówieniami przygrywały liczne orkiestry.

Pierwsze przemówienie wygłosił tow. poseł Antoni Pączek.

Przemówienie posła Pączka.

Poseł Pączek powitał zebranych na wiecu imieniem Warsz. O. K. R. P. P. S. daw. Frak. Rewolucyjnej i nawiązując swe przemówienia do tej wielkiej uroczystości podkreślił, że strzały, które się rozległy na tym placu przed 25 laty, radosnem echem rozległy się w szeregach proletariatu, gdyż były hasłem, że czas moskiewskiej niewoli już dobiega kresu. Dzisiejsza wspinała manifestacja stanowi kres drogi, jaką w najcięższych warunkach brać robotnicza przebyła. Klasa robotnicza w dobie popowstaniowej była awangardą w walce o wyzwolenie Polski i z ofiar, jakie w tych walkach poległy, powstało obecne Państwo Polskie. Dla tych powodów obecnie święcona 25-letnia rocznica jest najdroższą dla uświadomionego proletariatu. Stwierdzamy, że klasa robotnicza, dowodzona przez Józefa Piłsudskiego, obowiązek swój wobec Ojczyzny wypełniła i nie pomyliła się nigdy, idąc za Jego przewodem.

Po przemówieniu posła Pączka wielotysięczna rzesza urządziła spontaniczną manifestację na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Dalsze przemówienia.

Następnie zabrał głos pułkownik Walery Sławek, który w rzeczowym przemówieniu stwierdził, że manifestacja na Placu Grzybowskim klasa robotnicza zrobiła pierwszy krok na drodze zdobycia dla siebie przodującego miejsca w narodzie polskim i przyjęła na siebie całkowitą za naród odpowiedzialność.

Następnie mówca scharakteryzował wielki proces dojrzewania mas proletariatu polskiego i dążenia do wywalczenia dla siebie wpływów nie tylko na kierunek wypadków w kraju, ale też i światowych. Musimy uprzytomnić sobie — kończy mówca — jakiego wysiłku domagał się wówczas kierownik ówczesnej bojówki, a obecny Marszałek Piłsudski, i zrozumieć, że i dziś wymaga ich od klasy robotniczej w dalszym ciągu, wskazując nam wyraźnie dalszą drogę prawdziwego rozwoju.

Następny mówca, towarzysz Rajmund Jaworowski stwierdził, że bojowcy, którzy pierwsi podnieśli sztandar buntu przeciwko najeźdźcom jeszcze żyją. Oni tworzyli historię Polski, a więc i dziś mają w sprawie Polski dużo do powiedzenia. A należy przypomnieć i dobrze wbić w głowę, że to, co było siłą w Polsce po upadku powstania 1863 roku, gromadziło się pod temi tu czerwonymi sztandarami. Pod tym sztandarem stał i obecny Marszałek Piłsudski i obecny Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. (Po tych słowach rozległy się z ust wszystkich zebranych gromnie okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej). Patriotyzm i socjalizm — te dwa hasła to cała dusza naszej Frakcji, i za te hasła dawniej ginęli Okrzeja i Mirecki, za nie narażał swe życie Józef Piłsudski. W dalszym ciągu pod temi hasłami kroczy ludność robotnicza Warszawy w drodze do odbudowy wielkości i potęgi Partji. Tak jak w roku 1907 nie zdusiła Esdecja tych hasel i Frakcji, tak i dziś nikt tego nie dokona.

Następnie przemówiła towarzysza posłanka Praussowa, poczem na trybunę wkroczył towarzysz poseł Downarowicz.

„Gdy zaczynaliśmy tę walkę, śmiano się z nas, nazwano garstką warjatów — rozpoczął mówca — a przecież okazało się, że zwyciężyliśmy największych mocarzy świata. A ów „szary bojowiec” Józef Piłsudski stał się obecnie takim samym mocarzem, z którym liczą się coraz bardziej najważniejsze potęgi świata. Potęgą Polski wyszła z mas robotniczych, a te czerwone sztandary to symbol Polski i walcząc pod temi sztandarami klasa robotnicza zdecydowała o zwycięstwie i o zmartwychwstaniu Polski”.

Z drugiej trybuny wygłosili przemówienia tow. Dewodzki, Dąbrowski, Romanowski i nasz naczelny redaktor, towarzysz poseł Marjan Malinowski (Wojtek).

Pochód.

Po tych podniosłych przemówieniach uformował się imponujący pochód w liczbie około 20.000 osób, który skierował się w stronę Placu Teatralnego. W pochodzie niesiono przeszło 60 sztandarów, przygrywało zaś 5 orkiestr.

W czasie przemarszu przez ulice Warszawy, tłumy publiczności, zgromadzone na chodnikach ulic, samorzutnie wznosiły okrzyki na cześć Frakcji Rewolucyjnej i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po przybyciu na Plac Teatralny, przemówienie przed Ratuszem wygłosił towarzysz poseł Jaworowski, poczem pochód został rozwiązany.

Drugi dzień Zjazdu

Dnia 10-go listopada o godz. 3-ej popołudniu odbyło się w dalszym ciągu posiedzenie Zjazdu członków organizacji bojowej P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej.

Przy stole prezydyjnym zasiadło wczoraj obrane prezyd-

jum. Obrady zagał minister Prystor i udzielił głosu towarzysowi posłowi Downarowiczowi, który wygłosił dłuższe przemówienie, motywujące deklarację ideową, poczem odczytał następującą deklarację:

Deklaracja ideowa

Po powstaniu 1863 roku duch tragicznej żałoby ogarnął Polskę, skruszyły się nadzieje pokładane w orężu. Codziennosc życia stała się treścią myśli i serca, a przystosowanie się do niewoli — naczelnym ideałem politycznego sensu narodu.

Wywiezieni zostali lub poginęli najgorętsi patrioci 1863 roku, a słabszy duchem przyłoczeni zostali panoszącym się „pozytywizmem” i ugodą, wślaczającą cały byt narodu polskiego w ciasne i deprawujące ramy trójzaborowej lojalności.

Ale oto na widowni dziejów polskich zjawia się nowy czynnik — klasa robotnicza.

Nie ima się jej atmosfera rezygnacji i ugody, a przenika do jej duszy nowy, na zgodzie zrodzony prąd wyzwolenia, który, wzywając robotnika pod Czerwony Sztandar Socjalizmu, rodzi w Polsce nowy czynnik walki.

Wkraczając na arenę dziejów polskich, klasa robotnicza odrzuca precz wszelką myśl o poddaniu się jarzmu najazdu i wiąże w swej duszy i w swych czynach ideę własnego klasowego wyzwolenia z ideą walki o własne Niepodległe Państwo.

I oto wkrótce klasa robotnicza staje się godną spadkobierczynią haseł i dążeń, które przyświecały uczestnikom powstań narodowych, staje się ostoją idei Niepodległości, awangardą sił o Niepodległość Polski walczących i głównym tych sił rezerwuarem.

Synteza walki o Socjalizm i Państwo znajduje wyraz w powstaniu Polskiej Partji Socjalistycznej a przewodzi jej wyłoniony z geniuszu klasy robotniczej wielki człowiek epoki — Józef Piłsudski.

Gdy strzały japońskie po raz pierwszy wstrząsnęły podstawami potęgi mocarstwowej Rosji, przyszedł czas na działanie gotowej już do czynu polskiej klasy robotniczej. I wtedy to, za inicjatywą Józefa Piłsudskiego, na zew Polskiej Partji Socjalistycznej, wszczął robotnik polski bunt przeciwko przelewaniu na polach Mandżurji krwi polskiej, za sprawę moskiewską, a na placu Grzybowskim w Warszawie, w dniu 13 listopada 1904 roku, po raz pierwszy ręce robotnicze skierowały lufy rewolwerów w piersi wroga.

Od tego momentu nie ustał już zbrojny czyn w Polsce. Aż do roku 1910 ciągnie się długie pasmo bojów Organizacji Bojowej Polskiej Partji Socjalistycznej. Ofiara z krwi i życia jej uczestników niszczyła jad niewoli, sączony w duszę polską, spychała precz z kuźni twórczej dziejów polskich tchórzstwo i przyziemność, a wydobywszy z głębi polskiego ducha jego najlepsze wartości, skupiła pod sztandarem walki o Polskę i o wolnego w Polsce człowieka nieustraszonego i niezłomnego bojowników.

I oto z bojowej Organizacji powstaje Związek

Walki Czynnej, z niego Związek Strzelecki, a gdy wybucha wielka wojna, pierwsze polskie formacje wojskowe. Legjony, Polska Organizacja Wojskowa i wreszcie armja polska. Każdą z tych formacji stwarza, prowadzi jej, duchem bohaterstwa i dumy zapładnia, dawny przywódca P. P. S., dziś niezłomny Wódz Armji i Wódz Narodu, Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.

W dwudziestą piątą rocznicę zbrojnego wyzwania, rzuconego potęgę moskiewskiej, przez lud warszawski na placu Grzybowskim, my, członkowie dawnej Organizacji Bojowej P. P. S., stwierdzamy:

1) żeśmy gotowi, jak dawniej, w każdej chwili siły nasze i życie oddać w obronie zdobytej w krwawych bojach niepodległości i że hart, który z tych zmagani wynieśliśmy, wpoić się zobowiązujemy w młode pokolenie;

2) że pracować będziemy niezłomnie nad rozwojem potęgi Polski, nad rozwojem materialnej i duchowej twórczości trzydziestomiljonowej ludności polskiej;

3) że walczyć zawsze będziemy o wolność i sprawiedliwość w Polsce i o wyzwolenie świata pracy, który na najwyższy piedestał w Polsce wynieść pragniemy;

4) że nie ustaniemy w dążeniach do wypalenia resztek niewolniczych skłonności i nałogów z duszy narodu polskiego;

5) że, pomni klęsk polskich, pomni tej prawdy, że dzięki swawoli utraciliśmy przed półtora wiekiem niezależność państwową, walczyć będziemy z wszelkimi wicherzami i tępić swawolę nieodpowiedzialnych jednostek i grup.

My, dawni bojownicy, wiedząc, że Polska za swą wolność własną krwią płaciła, nie pozwolimy przefrymarczyć tej wolności ludziom małych dusz, — a wierni ideałom Mickiewicza, Lelewela, Worcella, Okrzei i Mireckiego, chcemy budować dalej życie polskie i wraz z klasą robotniczą, która pod wodzą Piłsudskiego dorosła do swej roli dziejowej, pod jego kierownictwem walkę toczyła, pójdziemy do dalszych zmagani o siłę państwa i godność człowieka.

Powyższa deklaracja byłych bojowców w zupełności odpowiada członkom i sympatykom P. P. S. daw. Frakcji Rewolucyjnej — jak również politycznie odpowiada Związkowi Zawodowemu, zorganizowanemu w Centralnem Zrzeszeniu Klas. Zw. Zawodowych. (Przypisek redakcji).

Deklarację zebrani wysłuchali w skupieniu, kilkakrotnie przerywając mówcy spontanicznymi oklaskami.

Następnie przemawiali: towarzyszy prezes R. Jaworowski, tow. Praussowa, poczem nastąpiły wybory do władz Bratniej Pomocy.

Władze Bratniej Pomocy.

Zarząd: generał Kazimierz Sosnkowski, min. Aleksander Prystor, tow. tow. poseł Rajmund Jaworowski, poseł Medard Downarowicz, Fidziński, Łagowski, Edward Dąbrowski, Domański, Żuchowski, Praussowa, Czajkowski.

Komisja rewizyjna: Pani Aleksandra Piłsudska, poseł Walenty Sławek, poseł Malinowski, Dehnel, Klempiński.

Sąd koleżeński: płk. Jur Gorzechowski, Jaworowska, płk. Piątkowski, Zagórska, gen. Bończa Uzdowski, Piłacki, Płochocki.

Uroczysta Akademia

O godzinie 7-ej wieczorem znów przepełniły się sale Rady Miejskiej. Tłumy publiczności przybyły, by na uroczystej Akademii oddać publiczny hołd bojownikom za wolność.

W pierwszych kilkunastu rządach zasiedli członkowie Zjazdu Organizacji Bojowej.

Na sali obecni: prezes Rady Ministrów Światłowski, ministrowie: Prystor, Boerner, Sławoj-Składkowski, Staniewicz, dalej generałowie: Sosnkowski, Bończa, Uzdowski, Rydz-Śmigły, Krzemiński, Skierski.

Wśród obecnych widzimy dalej tow. prezesa R. Miejskiej Rajmunda Jaworowskiego, tow. tow. posłów Medarda Downarowicza, Antoniego Pączka, Zygmunta Gardeckiego, następnie wszystkich starych, zasłużonych towarzyszy bojowców z tow. tow. Bergerem, Czarkowskim, Krukiem-Łagowskim, Domańskim, Żychowskim i Dąbrowskim na czele.

Przybyli również: prezydent m. st. Warszawy Zygmunt Słomiński, wojewodowie Twardo i Jaroszewicz, główny kom. policji państw. pł. Jagrym Maleszewski, poseł Sławek, płk. Jur Gorzechowski, pułk. Piątkowski, pułk. Wieniawa-Długoszewski, pułk. Dąbrowski, dyr. dep. Drecki, b. min. Iwanowski, dyr. dep. pracy Klott, nacelnik Ulanowski, panie Okrzejowa, Daniłowska i Sieroszevska.

Otwarcie Akademii

Akademję zagał tow. Dewódzki, powołując do honorowego prezydium Akademii: jako przewodniczącego min. Prystora oraz jako członków: gen. Sosnkowskiego, gen. Bończę-Uzdowskiego, towarzyszy Leona Czarkowskiego, Bergera, Żukowskiego, Domańskiego, Dąbrowskiego i Kruka-Łagowskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydium dano znać, że przybywa Pan Prezydent Rzeczypospolitej i za chwilę wytyany gromkimi okrzykami i oklaskami na Jego cześć, na salę wszedł Pan Prezydent Ignacy Mościcki w otoczeniu adjutantów. Po odegraniu hymnu narodowego minister Prystor powitał w imieniu Prezydium Akademii Pana Prezydenta, poczem udzielił głosu generałowi Rydzowi-Śmigłemu

Przemówienie gen. Rydza Śmigłego

„Chciałbym wyjaśnić — rozpoczął gen. Rydz-Śmigły, — jakim tytułem żołnierz polski, który nie brał udziału w pracy bojowej, tutaj pragnie przemówić.

Żołnierz polski ma nie tylko prawo ale i obowiązek to uczynić.

Po powstaniu 63 roku bojowcy byli pierwszymi polskimi żołnierzami, którzy podjęli walkę o Polskę. Walka o Polskę to zadanie żołnierza.

Bojowa organizacja stała się podstawą Związków Strzeleckich, P. O. W., Legionów, wreszcie armii polskiej.

W chwili, gdy jedni myśleli o pogodzeniu się z

Następnie została wybrana komisja historyczno-wydawnicza, składająca się z kilkunastu osób z prawem dalszej kooptacji.

Zjazd uchwalił wniosek opiewający, aby prezes Rady Miejskiej, tow. Jaworowski zwrócił się do klasy robotniczej — Warszawy w sprawie wzniesienia w Warszawie pomnika Okrzeji.

Po uchwaleniu tego wniosku przewodniczący minister Prystor podziękował zebranym za liczny udział w Zjeździe, poczem okrzykiem na cześć. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Twórcy Jej Niepodległości — Marszałka Piłsudskiego, Zjazd zamknął.

istniejącymi warunkami niewoli, gdy drudzy zapatrzeni byli w miraż kosmopolityzmu — bojowcy pierwsi spojrzeli na polską rzeczywistość realnie, pierwsi umieli za polską Rację Stanu łać krew.

Różne były warunki pracy bojowca i żołnierza. Żołnierz armii polskiej w stosunku do bojowca jest niejako na stanowisku uprzywilejowanym. I jedni i drudzy musieli decydować się na ryzyko śmierci, ale decyzyję tę żołnierz pobiera w zupełnie innych warunkach psychicznych, z nim pobiera ją cała armja, gdy bojowiec szukał poparcia decyzyji tylko w swojej duszy.

Bojowca i żołnierza wreszcie łączy nierozdzielnie jeszcze jedno — kończy gen. Rydz-Śmigły. — **Ich wódz jest naszym wodzem naczelnym**“.

Następnie zabrał głos Prezes Rady Miejskiej towarzysz Rajmund Jaworowski.

Przemówienie prezesa Jaworowskiego.

„Panie Prezydencie — rozpoczął tow. Jaworowski — zebraliśmy się tutaj, by jeszcze raz oddać hołd bojowcom, Ich męczeństwu, Ich historii i wysiłkom.

Organizacja Bojowa, pierwsza organizacja która podniosła hasło walki o niepodległość, dopiero po 25 latach zwołała swój Zjazd.

Zjazd ten za siedzibę swych obrad ma salę Rady Miejskiej, obraduje na Placu Teatralnym, w Ratuszu. W tym Ratuszu, przez który była droga do 10-go pawilonu, potem na Sybir. W Ratuszu, w którego murach mieścił się widomy mózg cara — ochrona.

W tym to gmachu obraduje po 25 latach od pierwszego czynu bojowego — Zjazd bojowców i na Zjazd ten przybywa Głowa Państwa! (Manifestacje, okrzyki i oklaski).

Ta manifestacją klasa robotnicza dziękuje Ci, Panie Prezydencie, za to, że swoją obecnością tutaj złożyłeś hołd bojowcom!

Ratusz dla młodych bojowców był tajemnicą, w jego murach gnieździła się tajemnicza ochrona.

Pewnego dnia tu, na placu, w okularach, stanął za stalugą malarską Aleksander Sulikiewicz — by wydrzeć, wysledzić tajemnicę ratusza.

Bardzo szybko został otoczony przez pacholców ochrony, przyglądających się pilnie malarzowi, któ-

ry ciągle ratusz maluje, a jakoś na płótnie nic nie wychodzi. Prędko musiał Sulkiewicz w konspiracyjny sposób zmykać, jak się to wtenczas mówiło „oczyszczać się, bo się zabrudził”.

Ten to Al. Sulkiewicz zginął, jako sierżant I Brygady, stając się jeszcze jednym łącznikiem bojowców z wojskiem polskim. Warszawa musi przenieść do siebie zwłoki bohatera bojowca - żołnierza.

O łączności bojowców z polską armią świadczą niezliczone przykłady.

Franciszek Gibalski, bohaterski bojowiec, robotnicarz, stanął w szeregach I Brygady. Przydzielony do oddziału Beliny — tam wbrew regulaminu z jednym rostać się nie chciał — z mauzerem. Wreszcie uzyskał pozwolenie Beliny.

Zginął w służbie legionów.

Niechże i o Jego zwłokach nie zapomni Warszawa.

Długo nie robiliśmy Zjazdu, ale wyjdziemy z niego odważnie, gotowi zawsze iść tam, gdzie ten sam nasz Wódz nas poprowadzi.

A szubienica na stokach Cytadeli niech stoi, by przyszedł naszym Zjazdom była przypomnieniem.

Walczyliśmy o wolność, jesteśmy wolni, niechże i dzieci nasze będą wolni”.

Po przemówieniu tow. Jaworowskiego, któremu zebrań podziękowali długo niemilkącymi oklaskami, zabrał głos towarzysz Medard Downarowicz.

Przemówienie pośła Downarowicza.

Kończąc te dwa dni obrad byłych członków Organizacji Bojowej — mówił tow. Downarowicz — chciałbym powiedzieć Panu Prezydentowi, że dumni jesteśmy, iż właśnie klasa robotnicza wzięła na swe barki odpowiedzialność za losy Polski i za jej honor. Ona to po raz pierwszy przed 25 laty skierowała lufy rewolwerów w pierś wroga. I dzisiaj możemy z dumą złożyć Panu Prezydentowi raport, że swój obowiązek spełniliśmy.

Wola, która się wyłoniła z klasy robotniczej, wyzwoliła Polskę z niewoli i dziś ją buduje, na dumne stanowisko mocarstwa dźwiga.

Pozwalam sobie zameldować Panu Prezydentowi, że robotnik polski troskliwie przechowuje fotografie grupy londyńskich „przedświtowców”, w której serdecznie ogląda postacie tow. Ignacego Mościckiego i tow. Józefa Piłsudskiego (burzliwe oklaski).

W czasie ubiegłych obrad ślubowaliśmy, że odpowiedzialność za Polskę, którą od zarania swej walki wzięła klasa robotnicza na swoje barki, dalej wraz z nią, my dawni bojowcy dźwigać zamierzamy.

Posel tow. Downarowicz zakończył swe przemówienie, wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Zakończenie Akademii.

Po przemówieniu towarzysza Lucybiraka odbyła się część koncertowa, przy współudziale artystów opery warszawskiej, orkiestry i chórów gazowni.

Akademję wśród uroczystego nastroju zamknął późnym wieczorem ławnik towarzysz Marceł Piłacki.

Uroczyste wmurowanie tablicy pamiątkowej na placu Grzybowskim.

Ostatnim najsilniejszym akordem, który zakończył wielkie święto robotnicze, było w dniu 13 listopada wmurowanie tablicy pamiątkowej na Placu Grzybowskim.

O godzinie 6-ej wieczorem znowu zapełnił się Plac Grzybowski tysiączną rzeszą robotniczą. W blasku niezliczonych pochodni, niesionych przez robotników, jaskrawo świeciło kilkadziesiąt czerwonych sztandarów, a przejmujące tony „Czerwonego sztandaru”, granego przez kilka orkiestr, podnosiły uroczysty nastrój.

Na trybunie pojawił się stary przywódca socjalistów, towarzysz Jaworowski i rozległy się słowa:

PRZEMÓWIENIA.

Pomimo dnia powszechnego — zaczął tow. poseł Jaworowski — zgromadziły się tutaj tak liczne tłumy, żeby uczcić Tych Wszystkich, którzy przed 25-ma laty krew swą przelewali za sprawę Socjalizmu i Polski.

Tablica ta będzie mówić o czynie klasy robotniczej.

Jest ona wyrazem spełnienia obowiązku wobec bezimiennych mas, które walczyły o Wolność.

Na Zjeździe Bojowców postanowiono wznieść pomnik Okrzei. Pomnik ten klasa robotnicza Warszawy wznieść musi.

Odślonięcie tablicy, to nie jest czcza uroczystość, a stanowi dowód przywiązania klasy robotniczej do przeszłości. Na organizację P. P. S. daw. Frakcji Rew. złożyły się wysiłki i bohaterskie czyny ubiegłych pokoleń. Gdyby nie Okrzeja i poświęcenie Jego i Jemu współczesnych, nie mielibyśmy dziś państwa polskiego.

Oddajmy hołd Im, uczcijmy Ich heroiczną pamięć, a gdy będziemy się rozchodzić, niech każdy z nas przysięgnie wierność Sztandarom Socjalizmu i Sprawy Proletariatu. Niech każdy z nas ukocho socjalizm i te hasła, które są wypisane na naszych sztandarach.

Ci, którzy umierali na Placu Grzybowskim, oddali życie za Polskę i Socjalizm. — zakończył poseł Jaworowski.

Następnie przemawiali byli bojowcy, którzy cudem tylko uniknęli śmierci z ręki kata, opowiadając swoje wspomnienia i nawiązując je do chwili obecnej przeżywanej. Zabierali głos: towarzysze Wincenty Halski (dawny pseudonim Kostek), tow. Bronisław Żukowski (Harakiri), tow. Bolesław Berger (Kurki), tow. Władysław Zychowski (Czarny), poczem w imieniu „młodych” przemówił tow. Zygmunt Zienca i tow. poseł Downarowicz.

Z drugiej trybuny wygłosili przemówienia towarzysze: Ciośniński, Dewódzki, Jaworowski, Klepiński i Łabusiewicz.

POCHÓD.

Po odślonięciu tablicy uformował się imponujący pochód, czoło którego stanowili zasłużeni, najwybitniejsi przewodcy P. P. S. dawn. Frakcji Rewolucyjnej. Za nimi posuwała się kolumna strzelców z orkiestrą, a dalej rozciągał się pochód, w którym maszerowało przeszło 10.000 osób, łopotało 30 sztandarów, przy dźwiękach 3 orkiestr robotniczych.

Pochód ul. Królewską udał się na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie zgromadzeni oddali hołd prochom Nieznanego Żołnierza.

Pochyliły się sztandary, orkiestry odegrały hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”; najgłębsze wzruszenie powiało wśród olbrzymich tłumów.

W tem uczczeniu Mogiły Nieznanego Żołnierza przez Czerwoną Robotniczą Warszawę, tkwi porwykający patos, pełen symbolicznego znaczenia i realnej treści.

Uroczystość zakończyło, po przemówieniu na środku placu, odpiewanie „Czerwonego Sztandaru”.

Dwunasta Wybja! Do broni! Do broni!

Bo podobno złożyliśmy przysięgę w... milczeniu

Każdy wedle swego zrozumienia, swoich sił się zbroi — Bój będzie krwawy...

Żadnego pardonu — żadnej litości — pułkownikom, bebesom, legjonistom i wszystkim rozumnym ludziom!

Będziemy rznąć, krajać, gotować, wędzić — pożerać — będziemy wrogów na surowo łykać kawalami!

Śmierć! śmierć rewolucjonistom z dni majowych! Wicę nowi dwaj bojownicy szykują się na bój, na krwawy bój.



Oto Zaremba, jeden z niezrównanych w szerzeniu głupstwa — niegdyś porewolucyjny pędrak, dziś ciekawistyczny Mistrz i Wódz!

Zawiesił u boku krótką broń — zaś dla pewności na przedzie za pasem tkwi tarcza ochronna, wypełniona powietrzem i pierzami. Mina groźna i ponura, z oczu skrywał jak z kowadła. Wielki wódz, bada swoją postać i rolę w lustrze. —

Tak... sam mój wygląd — porazi wroga.

Na bój! na bój w poduszkę Zygmutu się zbrój! Postać bojowego Zarembę jak iskra elektryczna podzielała i na jego przyjaciela Doktora Próchnika, więc spieszenie naśladowe swojego — duchowego nau-

czyciela i wodza. Zakrywszy poduszką plecy — bada ręką niezasłoniętą dolną część ciała. Pytanie filozoficzne: Zakryć i to, czy nie zakryć?

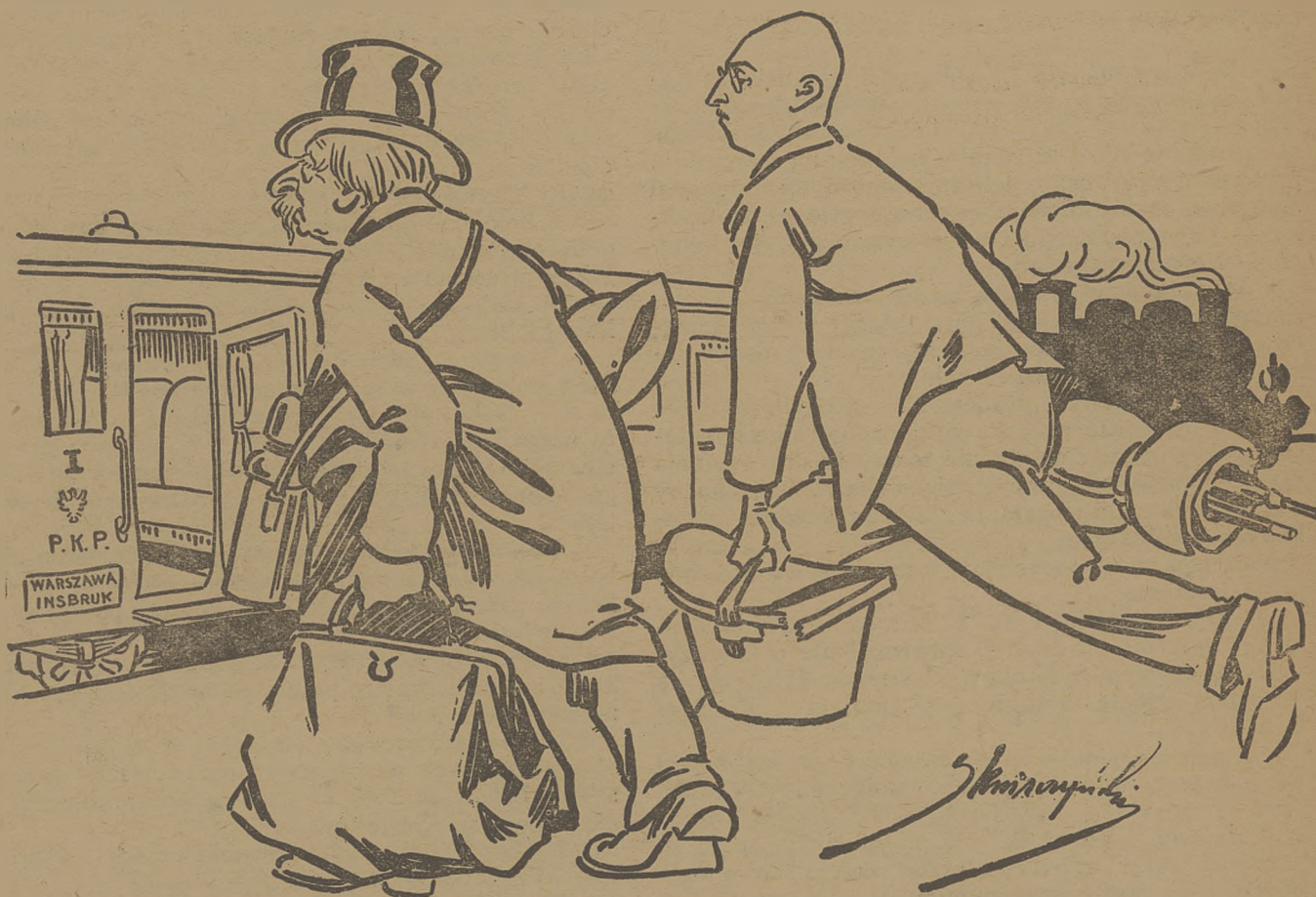
Djabli nadali i przysięgę i ciekawistyczną rewolucję! — człowiek doczekał się nareszcie własnego Państwa — odetchnął — a tu masz — zachciało im się rewolucji, w dodatku z Piłsudskim.

Niech djabli wezmą ciekawistów, Witosów i wszystką trzodę chlewną! — Doktorat posiadam a teraz z tym Zarembą warjatem, idź na rewolucję!..

Ale precz z chwilową słabością, precz ze zwątpieniem! — Wszak jestem filaretą... — Jeśli trze-

ba będzie zdobęde się na tyle, aby z Libermanem
wzniesć okrzyk: precz z Państwem Polskiem!
Dosyć wahań — idźmy płodzić głupstwo! —

Wszak doktor i filozof jestem!... — naprzód — w bój!
Poduszko!!! od śmierci chroń i ratuj!!



A oto — biegną dwaj najwięcej nieprzejednani
i najwięcej krwawi rewolucjoniści:

Dwaj doktorzy — Diamand i Prager. Wszak
i oni złożyli przysięgę w... milczeniu.

Wszak i oni stwierdzili w 5-tysięcznych prze-
mówieniach — językiem, że dwunasta bije — pociąg
za chwilę ruszy.

Więc pędzą zdyszani by go dopaść... odjechać...
gdzie pieprz rośnie, gdzie ptaszki śpiewają, gdzie
szemrze górski strumyczek — odjechać tam, gdzie
ramię żadnego leguna, żadnego pułkownika czy be-
besa nie sięgnie.

Obaj doświadczeni mężowie w omijaniu terenów
gdzie kule gwizdzą — bo obaj w cichych zakątkach
szczęśliwie wojnę przetrwali — mówiąc sobie, że
o Polski Niepodległość walczą.

Ho! ho! Doktor Damand to persona, to mózg —
mózgu ciekawistycznego trzonu. Cóż by się stało,
co za niesłychaną klęskę poniósł by świat cekawi-
styczny, gdyby tak w walce rewolucyjnej jakaś głu-
pia kula o jego szacowną osobę zawadziła?

Och! gdyby on — ten najmądrzejszy miał zgi-
nąć?? —

— Nie! to nie możliwe — tych dwóch ludzi mu-
si ciekawistyczna rewolucja zachować dla przyszło-
ści — dla potomnych bo — kłóży uczył cekawistów

roзумu? kłóży zagranicą psuł to co inni dobrze
robili?

Ho! ho! Dr. Diamand zna ciche z czasów woj-
ny miejscowości: Salcburg, Insburg — tam sobie
z Pragierem przeczekają, bo złożyli przysięgę w...
milczeniu — a wszak milczenie oznacza ciszę. Ba —
kto powie, że Pragier, że doktor, o ptasim mózgu boi
się! — To kłamstwo, przecież nie kto inny jeno on
Dr. Pragier ranny był niedawno w krwawym boju pod
mostem kolejowym.

Ale rewolucyjna strategja wymaga, aby te dwie
najmądrzejsze cekawistyczne głowy — zabezpieczo-
ne były jako tuzy dyplomatyczne dla zagranicy, wte-
dy kiedy cekawistyczna rewolucja zbrojna w paraso-
le, okólniki, baty i uchwały — obali reżym znie-
nawidzonych pułkowników. A tymczasem wieją oni
dwaj, uzbrojeni w paszporty, rewolucjoniści. — Bo
i po cóż się narażać, kiedy za Diamanda i Pracie-
ra — staną miliony, więcej — bo miljardy rewolu-
cjonistów. Oni za nich nie tylko nadstawia głowy —
dadzą się posiekać na kotłety — usmażyć i podać na
stół w żółtym sosie.

Więc dalej — prędzej na bój — bo pociąg odje-
dzie — na bój. Hej — każdy w paszport się zbrój!

Edward.

(Dokończenie nastąpi).

Pachołkowie „zbrukanego” Korfantego i „krwawego” Kiernika

Pisaliśmy już, jak to ciekawisci urządzili w Katowicach wspólny wiec z partją Korfantego, jak na tym wiecu poseł Stańczyk skakał w takt klaskania w „zbrukane ręce” Korfantego, który na wiecu tym przewodniczył, oraz jako wiecownicy urządzili „burzliwe manifestacje”: na propozycję p. Stańczyka — Limanowskiemu i na propozycję p. Korfantego — Nowaczyńskiemu.

Wyrażaliśmy przytem swoje oburzenie na niesłychany nietakt cekawistów, którzy osobę Limanowskiego postawili w jednym rzędzie z osobnikami: Korfantym i Nowaczyńskim.

Cekawistyczny „Robotnik” przemilczał ten skandal, a niektórzy cekawisci próbowali się ratować przypuszczeniem, że nie mamy tu do czynienia z systemem wysługiwaną się cekawistom, choćby najgorszej kanalii i bratania się ich z każdym „zbrukany” osobnikiem.

Niedługo ci „poczcivcy” mogli snuć podobne przypuszczenia.

Oto „Robotnik” z dn. 12 listopada r. b. wydrukował na stronicy drugiej, sprawozdanie o „uroczystej manifestacji w Krakowie” i nieco dalej, ale na tej samej stronie notatkę pod tytułem: „Konkres P. S. L. Piast”.

Z pierwszej notatki dowiadujemy się, że obchód „25-cia walk rewolucyjnych” połączyli cekawisci „z 6-tą rocznicą krwawych walk listopadowych w Krakowie”. „Robotnik” nie przypomina, co to za „krwawe walki” odbyły się przed sześciu laty w Krakowie, więc my to przypomnimy.

Otóż działo się to w chwili ostrej walki kolejarzy z ówczesnym rządem. Ministrem spraw wewnętrznych był wówczas wybitny członek P. S. L. „Piast” p. Kiernik. Kolejarze krakowscy wraz z robotnikami z fabryk manifestowali. P. Kiernik polecił tłumienie manifestacji siłą — przy pomocy wojska.

Nastąpiło starcie tłumu z policją i wojskiem, rozbrojenie ułanów i padły po obu stronach trupy.

Pp. Żuławski, Marek, Barlicki nazwali wówczas p. Kiernika: „Krwawym Kiernikiem” i jeszcze przed paru laty p. Niedziałkowski drukował w „Robotniku” różne rzeczy o tym „Krwawym Kierniku”.

I oto w szóstą rocznicę tej bolesnej walki w Krakowie, krakowscy cekawisci urządzili pochód na groby poległych robotników. Wieńce, orkiestry i przemówienia p. Żuławskiego — oto główne momenty „obchodu”.

Ale p. Żuławski nie mówił już o „krwawym” Kierniku, nie atakował p. Witos, który miał decydujący wpływ na ówczesny rząd, bo był jego premierem.

Stało się za to coś nie mniej obrzydliwego.

Oto z drugiej notatki, o której wspomnieliśmy, dowiadujemy się, że bojówka cekawistyczna ochroniła kongres piastowców przez rozbieciem.

„Robotnik” tak o tem pisze: „Po południu na-

deszły grupy robotników, powracających z pochodu P. P. S. i rozpedziły ostatecznie bandy bojówkarzy”. Bo gorąco było na własnym zjeździe pp. Witosowi i Kiernikowi. Grupa włościan z góralami na czele, chciała przepędzić p.p. Witos i „krwawego” Kiernika, bojówka piastowców, nazwana przez „Robotnika” „strażą włościańską”, nie mogła sobie dać rady, pp. Witos i Kiernik zażądali pomocy od cekawistów, którzy polecieli swojej bojówce, wracającej z cmentarza, rozbić buntujących się przeciwko Witosowi i Kiernikowi włościan.

I bojówka pp. Żuławskiego, Stańczyka, Marka ochroniła cenne ciało „krwawego” Kiernika przed kijami włościan i ciupagami górali!!

A stało się to w szóstą rocznicę rzezi krakowskiej!!

I w parę godzin po złożeniu wieńców na grobach poległych w tej rzezi robotników!!

A „Robotnik” nie przemilczał już tej ohydy, jak to uczynił po wspólnym wiecu z Korfantym, ale pochwalił się przed światem, że służy także „krwawemu” Kiernikowi, a nie tylko „zbrukanemu” Korfantemu.

Czyż „Były”, który w następnym numerze „Robotnika” z łezką fałszywą w oku mówi o złożeniu krzyża „za wierną służbę” na mogile „poległego za Polskę” przyjaciela, nie powinien był raczej złożyć sztandaru z napisem P. P. S. na mogile robotników krakowskich i dopiero potem iść na odsiecz pp. Kiernikowi i Witosowi!?!

Nie byłoby wtedy tej ohydy, że po złożeniu wieńców na grobach poległych za urzędowania p. Kiernika robotników, wysła się żyjących „robotników” na odsiecz p. Kiernikowi...

I gdzież źródło tej katowickiej hecy z Korfantym i krakowskiej ohydy z Kiernikiem?

Dowiadujemy się od p. „Byłego”, że „zgaśł kominek i wygaśł w nim żar...” Tak, słusznie, widzimy to „Zgaśł kominek” cekawistyczny i „wygaśł żar” uczciwości, przyzwoitości i czystości życia publicznego w obozie Marków, Żuławskich, Stańczyków i Liebermanów!!

Korfanty, Kiernik, Witos i Popiel objęli władzę duchową nad obozem, noszącym nieprawnie nazwę P. P. S. i dlatego jesteśmy świadkami zaprzaństwa i ohydy — coraz częściej.

N.

Cierniowa droga metalowca (Choroby zawodowe)

Nie mniej groźnie dla zdrowia robotnika, jak w hutach żelaznych, przedstawia się praca w zakładach przemysłowych, gdzie są dobywane z rudy lub przerabiane inne metale, jak ołów, miedź, cynk, mangan, a szczególnie rtęć i arsenik.

W hutach przy dobywaniu z rudy ołowiu poza już omawianymi warunkami, jak ciężka praca, gorąco i pył, najniebezpieczniejszym czynnikiem jest tu para ołowiowa, a szczególnie przy produkcji bieli ołowiowej, jej gaszeniu, proszkowaniu i pakowaniu, która wywołuje charakterystyczne zatrucie ołowio-

we, należące do najcięższych zatruc zawodowych. Zatrucie ołowiem charakteryzuje się ciężkimi objawami żołądkowo-jelitowymi, zwolnieniem tętna, drżeniem kończyn i zapadem.

W pewnej fabryce na 100 zastabnięć notowanych w ciągu roku, na zatrucie ołowiem przypadało 75.

Uwzględnienia szczególnego wymaga praca w odlewniach połączeń miedzi z cynkiem (mosiądz, tombak), gdyż tutaj daje się zaobserwować częste wypadki t. zw. gorączki giserów.

Objawy tej choroby są następujące: ogólne osłabienie, dreszcze, a po nich podwyższenie temperatury ciała do 38 — 39° C., bladeść, ból głowy, brak łaknienia, metaliczny smak w ustach.

Gorączka po kilku godzinach, przy silnych potach, spada do normy, a następnego już dnia wymienione objawy choroby znikają. Co tutaj jest ciekawe, że niektórzy robotnicy, po paru nawrotach choroby, więcej nie zapadają, niektórzy zaś zapadają każdorazowo przy odlewaniu. Najprawdopodobniejszą przyczyną, jest tu tlenek cynku w postaci pary która się wydziela przy wytwarzaniu aliażu, do czego jest niezbędną wysoka bardzo temperatura.

Przy dobywaniu zaś samego cynku, ponieważ nie potrzebna jest tak wysoka temperatura, jak w poprzednim wypadku, zatruc cynkiem nie notowano, natomiast powstają tutaj zatrucia ołowiane, którym jest zanieczyszczona ruda cynkowa.

Pył manganu przy długotrwałym działaniu powoduje zatrucia. U zatrętego występują wtedy zaburzenia czucia i mowy, niepewność przy chodzeniu w nogach, ogólne osłabienie.

Rtęć ma zastosowanie przy wyrobie termometrów, barometrów i innych precyzyjnych instrumentów, częściowo też i luster, przy wyrobie których w wielu dziś fabrykach zastąpiono rtęć srebrem.

Zatrucia rtęcią wywołują: obrzęk dziąseł, chwianie się dziąseł, ślinotok, zaburzenia w trawieniu, szum w uszach, bóle głowy, drżenie kończyn, metaliczny smak w ustach, ogólne osłabienie.

Arszenik w postaci pyłu lub pary wodnej może wywoływać zaburzenia w trawieniu, objawy charakteru zapalenia śluzówek i skórne choroby.

Z najsilniej trująco działających połączeń arsenowych jest arsenowodów, a jednym z najczęstszych objawów otrucia, jest wystąpienie krwiomoczu.

Otrzymywanie srebra z połączeń ołowiu grozi zatruciem ołowiem. Otrzymywanie czystego złota i srebra drogą amalgamowania, a następnie usuwania rtęci przez nagrzewanie, grozi zatruciem rtęcią — toż samo przy złoceniu w ogniu. Natomiast sposób galwaniczny złocenia i srebrzenia jest najhigieniczniejszy, chociaż kąpiele galwaniczne silnie drażnią skórę i wywołują chroniczne wypryski, których jednak łatwo uniknąć, używając przy tej pracy rękawiczek gumowych.

Wobec tak nie tylko ciężkich, ale wprost groźnych dla zdrowia robotnika warunków pracy, których często niepodobna jest uniknąć, ochrona zdrowia metalowca, jest dość ciężkim problemem sanitarnym.

Niebezpieczeństwa wymienione znacznie złagodzić można przede wszystkim przez bardzo skru-

pulatne, wprost przesadne, przestrzeganie czystości osobistej pracującego i, jak już wspomniałem w poprzednim artykule, robotnik powinien być zaopatrzone w bluzę i czapkę robocze, prane co tydzień, w kubki do picia, szczoteczki do zębów. Woda do picia powinna być przechowywana w szczelnych naczyniach. Robotnik powinien przynajmniej raz na tydzień wziąć kąpiel, a co najważniejsze, robotnicy powinni być periodycznie poddawani skrupulatnemu badaniu lekarskiemu i przy najmniejszych objawach zatrucia, powinni być przenoszeni do takiego działu pracy, gdzieby im zatrucie nie groziło, ażeby organizm miał czas na wyzbycie się trujących substancji.

W zakładzie na robotnika powinno przypadać 30 — 40 litrów powietrza. Tam, gdzie grożą wyziewy z gazów, robotnicy winni być zaopatrzeni w respiratory, a piec w ekshaustory, któreby usuwały trujące pary i gazy. Praca w zakładzie nie powinna więcej trwać, jak 8 godzin w zimie i 6 godz. w lecie. A większe zakłady przemysłowe powinny współdziałać w dostarczeniu robotnikowi czystych, jasnych, higienicznych izb na mieszkanie, gdzie robotnik po ciężkiej i zdrowie podrywającej pracy mógłby dostateczne wypocząć i siły swoje przestytuować.

Dr. Władysław Jasiński.

Związki zawodowe pow nny w działalności naśladować Zw. Dozorców Domowych

Dnia 11-go listopada odbyło się otwarcie olbrzymiego domu ludowego, własność Związku Dozorców Domowych.

Gmach ten mieści w sobie prócz różnych sal — kilkadziesiąt eleganckich pokoiów, przeznaczonych dla tych dozorców domowych, członków Związku, którzy pozbawieni pracy, nie mają się gdzie przytulić.

Jednocześnie odbył się doroczny zjazd Związkowców, który przyjął następujące rezolucje:

V Zjazd uchwala zaakceptować sprawozdanie Zarządu Głównego w całości i wyrazić ustępującemu Zarządowi abso-lutorjum.

Jednocześnie V Zjazd całkowicie solidaryzuje się ze stanowiskiem Zarządu Głównego względem rozbijackiej taktyki byłej Komisje Centralnej i jej komunizujących dyktatorów z pod znaku Żuławskiego, oraz wyraża wdzięczność Zarządowi Głównemu Związku za wyzwolenia całego Związku z pod zgubnych wpływów klikki ciekawistycznej.

V-ty Zjazd uchwala polecić Zarządowi Głównemu poczynić odpowiednie kroki w C. K. R. P. P. S. d. Fr. Rew., aby takowy, za pośrednictwem Okręgowych Komitetów Frakcji, postawił niezwłocznie ruch zawodowy na prowincji na właściwe mu miejsce, stanowczo nakazując miejscowym działaczom partyjnym wejście w życie prowincjonalnych Oddziałów Związku Dozorców Domowych, rozwój których zależy całkowicie od pracy wkładanej przez miejscowe organizacje partyjne.

V-ty Zjazd Związku Dozorców uchwala wyrazić hołd Marszałkowi Piłsudskiemu za jego stanowczą postawę w walce z reakcją i demagogią wrogich Państwowości Polskiej czynników warcholskich i reakcyjnych.

V-ty Zjazd Dozorców Domowych uchwala wyrazić uznanie przywódcy odnowionego ruchu socjalistycznego w Polsce tow. Połowski Jaworowskiemu.

V-ty Zjazd uchwala: Polecieć Zarządowi Głównemu zwrócić się do Oddziałów Związku, którzy odpadli po rozłamie od Centrali, ze specjalnym pismem w imieniu V-go Zjazdu, proponując ponowne przystąpienie do Związku.

V-ty Zjazd uchwala zwrócić się do Centralnego Zrzeszenia Klasowych Zw. Zaw. z propozycją wywarcia nacisku na zrzeszone organizacje zawodowe w celu stworzenia na prowincji wspólnych Sekretariatów zawodowych, co znakomicie odciążałoby poszczególne oddziały pod względem finansowym.

Będziemy budować domy robotnicze

Towarzysz, poseł Zygmunt Gardecki, Sekretarz Generalny Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych, złożył na ręce Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej A. Prystora, podczas audjencji, następujący memoriał:

Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych w Polsce, jako reprezentacja robotników i pracowników — niniejszem zwraca się do Pana Ministra o łaskawe zajęcie się kwestią, która w naszych warunkach staje się poprostu najbardziej palącą, a mianowicie kwestią mieszkaniową.

Obecne warunki mieszkaniowe klasy robotniczej w miastach Rzeczypospolitej, a szczególnie w wielkich ośrodkach robotniczych biernie tolerowane być nie mogą. Stan, w którym jak przykładowo w Warszawie na około 300 tysięcy rodzin — jest niespełna 238 tys. mieszkań w których w/g. ostatniego spisu urzędowego przeszło 47 procent mieszkań jest przeludnionych, w których szereg tysięcy mieszkańców jednoizbowych załudnia powyżej 12 do 18 osób, mieszcząc w jednej izbie po 3 rodziny i więcej w tem dorośli, młodzież i dzieci — jest istotnie zatrważający. Zdrowie fizyczne i moralne t. zw. mieszkańców tych lokali — wymaga koniecznej zmiany.

Dotychczasowa akcja budowlana prawie wyłącznie za fundusze państwowe — poza tem, że niedostateczna, prowadzona jest chaotycznie i bez planu. Budowę prowadzi przeważnie t. zw. Spółdzielczość.

Instytucji tych jest około tysiąca. W wielu przypadkach są to o wątpliwej opinii marne przedsiębiorstwa. Budują b. drogo, kierowane są przez ludzi fachowo nieprzygotowanych, a następnie budują duże lokale — jeżeli dostępne, to tylko dla zaможnych.

Według danych z Komisji Ankietowej, spółdzielnie budowały 22.6 proc., mieszkań powyżej 5 pokoi, na mieszkanie, zaś 32 proc. 5-cio pokojowych mieszkań, a więc przeszło 55 proc. budownictwa t. zw. spółdzielczego t. j. korzystającego z 90 proc. kredytu państwowego — jest budownictwem luksusowym.

Według danych Ministerstwa Robót Publicznych niedobór mieszkań dla kraju całego wynosi 1 milion izb.

Według najściślejszych danych Wydziału Technicznego Magistratu m. Warszawy, w samej tylko Warszawie, dla przeciwdziałania głodowi mieszkaniowemu konieczne jest wybudowanie w najbliższym czasie około 100 tysięcy izb mieszkalnych.

W ciągu dziesięciolecia Niepodległości wybudowano w Warszawie około 35 tys. izb, przeważnie w latach 1926 — 1928 włącznie. W roku 1929 budownictwo zostało zahamowane. Poprzednia katastrofalna sytuacja pogarsza się, albowiem domy dotychczasowe niszczej — przyrost ludności Warszawy wynosi około 2.5 proc. rocznie. W tych warunkach uważamy za konieczność państwową i społeczną zwrócenie się do Pana Ministra, który jest

i z urzędu rzecznikiem klasy robotniczej z następującą propozycją.

Wobec tego, że kapitał prywatny nie wziął żywszego udziału w ruchu budowlanym, zaś nie ma nadziei w najbliższym czasie, na ściągnięcie do kraju kapitałów zagranicznych, inicjatywę wskrzeszenia ruchu budowlanego powinien na siebie przyjąć Rząd. Lecz w tym wypadku stajemy przed problemem, który na pierwszy rzut oka zdaje się być nierozwiązalnym, gdyż ciężka sytuacja gospodarcza i finansowa kraju nie pozwala Rządowi na inwestowanie ruchu budowlanego dużymi kredytami. Z tej sytuacji jest wyjście i to bardzo proste.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych obraca rocznie kapitałem w sumie przeszło 50 milionów zł., z tej sumy przeszło 38 milionów zł. rocznie w ciągu 5-ciu lat zostaje złożonych w instytucjach państwowych, jako kapitał składany, który może być po tym upływie czasu w części zużyty jako kapitał obrotowy danej instytucji. Tej samej wielkości kapitałem obraca też i Zakład Ubezpieczeń od Nieszczęśliwych Wypadków we Lwowie, zaś obydwie te instytucje są podległe Ministertwu Pracy i Opieki Społecznej.

Kapitał ten, równający się dziesiątkom milionów złotych rocznie, powstał ze stosunkowo dużych składek klasy pracującej, wskazanym więc jest, by miast beczynnie spoczywać w kasach skarbowych wziął udział w polepszeniu warunków życia robotników i w tym celu został przeznaczony na uruchomienie ruchu budowlanego.

Ponieważ jednak domy te, ze względu na niezbyt wysoką skalę uposażeń robotniczych, muszą być tanie, kapitał na ten cel wypożyczony z funduszy Zakładów Opieki Społecznej, powinien być oprocentowany niżej normalnego procentu, pobieranego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, od funduszy udzielanych na cele rozbudowy.

Sumy uzyskane ze źródeł poniżej podanych, a wynoszące według naszego obliczenia około 70-ciu milionów zł. rocznie, w ciągu najbliższych 5-ciu lat staną się poważnym kapitałem, który da możność do uruchomienia ruchu budowlanego, a w pierwszym rzędzie budowy tanich mieszkań robotniczych i tem samem przeciwstawienie się głodowi mieszkaniowemu, którym najbardziej dotknięta jest klasa robotnicza.

Mając nadzieję, że Pan Minister, o którego przychylności dla swoich postulatów klasa robotnicza jest przekonana, przychylnie rozpatrzy niniejszy memoriał i w myśl poważszych uwag zebrane łaskawie wydać zarządzenie, by kapitały Instytucji Opieki Społecznej wzięły żywy udział w wskrzeszeniu ruchu budowlanego, od którego w największej mierze zależy poprawa bytu klasy robotniczej, w oczekiwaniu więc wydania odpowiednich zarządzeń, pozostajemy.

Pan Minister A. Prystor, przyrzekł, że sprawę tą rozpatrzy i przychylnie dla postulatów wyrażonych przez towarzysza Gardeckiego załatwi.

Nie warcholić! Nie prowokować! Nie grozić!

W jednym z ostatnich numerów Kakaesowsko-Zetsetkowski organu „Kolejarz Związkowiec” ukazał się paszkwilowy artykuł, w którym fałgas kakaesowski, dobrze napewno płatny z krwawo zapracowanych składek członkowskich, wysłał się w sposób głupio-naïwny odwrócić uwagę kolejarzy od „demokratycznych” wyczynów swoich panów, menderów Z. Z. K., rzucając się z furją na tych kolejarzy, którzy nie chcą poddać się pod zbrodniczą komendę kakaesowskich najmitów.

Robi to wrażenie uciekającego przez pościgiem złodzieja i krzyżującego: „łapać, trzymaj złodzieja!”

Pytam się: jakim prawem ci szalbirze polityczni, przyswajający sobie tytuł obrońców demokracji, rzekomo zagrożonej? Czy z tytułu łamania przez nich takowej na każdym kroku? — Boć przecież demokracją nie można nazwać zawieszania w prawach członkowskich Z. Z. K., tych, którzy mieli odwagę rzucić im w oczy ohydę skłaniania rzesz kolejańskich do opozycji względem Marszałka Piłsudskiego. Boć przecież nie można nazwać demokracją mściwość rozwyrzdzonych agentów kakaesowskich, stojących na jakimkolwiek kierowniczem stanowisku w kolejnictwie, starających się dokuczyć wszelkimi sposobami członkom C. Z. K. Bał grozą nawet wieszaniem nas, jak to czytamy w „Przedściwie Tarnowskim”. Funkcja wprowadzie w sam raz dla kakaesowskich pacholików. Tylko czy przypadkiem nie zawczasie zdradzili się tęsknotą za czczewczyjką?

Za cóż ta nienawiść i zemsta?

Otóż za to, że jedynie kolejarze nie chcą być biernym narzędziem w rękach różnego rodzaju geszefciarzy-bankrutów politycznych, chcących użyć kolejarzy do swojej brudnej roboty. Słyszycie Kolejarze? Za to tylko!

Szczucie i nawoływanie do represji względem przedstawicieli C. Z. K. niewiele wam pomoże. Tak jak nie pomoże łajdakie urabianie nastrojów strajkowych przejrzyście politycznych do spółki z endekami, Bundem, a nawet z komunistami, od których nibyto się odżegnywujecie.

Dlaczegoż-to, ta zacna kompanja milczała wówczas, kiedy kolejarzom wstrzymywano mnożną i obniżono płacę?

Dla tego, że wtedy w rzędzie siedział p. Barlicki, więc nie wypadało. Pal djabli kolejarzy! Byłe prestiż p. Barlicki i kompanji podtrzymać. A teraz: — „Hej-że na Soplicę!” Bo was jako szkodników na łeb odsunęto.

Trzymają się jeszcze przy Z. Z. K.

Kolejarze, dzięki trosce o grosz ciężko zapracowany, włożony do Związku, nie zdają sobie sprawy, że dopomagają do podtrzymywania trutniów, nie wspólnego ze znoją pracą kolejańską nie mających.

Trzymają się Z. Z. K., i to bardzo mocno, żerujące na naiwności i cierpliwości kolejarzy, różne typki, które nawet bardzo tanio można kupić, bodaj nawet za mieszkanko w domach, zakupionych za krwawicę kolejarzy.

Ale cierpliwość, na którą tak liczyliscie, niestety, już się wyczerpuje.

A wy, „Demokraci” z posmaczkami bolszewickim, widząc początek końca dla was, wpadacie w coraz większe bagno obłudy, kłamstwa i szafu. Nie zapominajcie, że Kolejarze do brze pamiętają wasze „zasługi” względem Kolejarzy. Pamiętają strajki, przeprowadzane przez was poprzednio i podczas gdy wy, panowie menderzy, „odważnie” kryliscie się za plecy mas, z tych mas padały ofiary.

Kolejarze, was panowie menderzy bardzo kochają, tylko... gdy was nie widzą, by gdy was zobaczą, to z wielkiej miłości ku wam, urządzają miłe przyjęcia — gwizdane.

W konkluzji rada: Nie warcholić! Nie prowokować! Nie grozić! bo... do czasu dzban wodę nosi.

Maciej Wrzos.

ZYRARDÓW.

Na posiedzeniu Komisji w sprawie zorganizowania Centralnego Zw. Zaw. Rob. i Rob. Przem. Włókienniczego, Oddziału w Żyrardowie, przy obecności członków Komisji Organizacyjnej, a mianowicie: Kowalskiego Władysława, Dąbrowskiego Leona, Bryckiego Konstantego, Jezierskiego Antoniego, Makowskiego Ludwika, Łysanowskiego Jana, Szymczaka Wład.,

Szczepańskiego Edmunda, Szymańskiej Marii i Oziemskiego Wincentego — postanowiono powołać jednogłośnie na Prezesa tow. Kowalskiego Władysława, na zastępcę Łysanowskiego Jana, na Sekretarza Dąbrowskiego Leona, na skarbnika tow. Szymczaka Wład.

Urządowanie w Związku postanowiono 3 razy w tygodniu t. j. wtorek, czwartek i piątek od godz. 5-ej do 7-ej wiecz., w Klubie Robotniczym w lokalu tymczasowym.

BRZEŚĆ NAD BUGIEM.

W dniu 22 października b. r. w lokalu S. O. R-a w Brześciu n/Bugiem odbyło się zebranie organizacyjne robotników mięsnych. Zebranie zagał tow. Różański, poczem zebrani postanowili przystąpić do Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce. Do tymczasowego zarządu wybrani zostali tow. tow.: Borodowski Józef — przewodniczący, Tokar Icko — sekretarz i Glejzor Szepsel — skarbnik. Na koszt remontu miejskiego lokalu związkowego, zebrani robotnicy mięśni ofiarowali 60 zł. Zaznaczyć należy, iż miejscowi robotnicy mięśni samorzutnie opuścili szeregi Związku Spożywczego, od którego odwracają się świadomi swych celów robotnicy.

BORYSLAW.

W dniu 1 października r. b. odbyło się w sali p. Szprechera zgromadzenie robotników firmy „Małopolska”. Na zgromadzeniu tem został wybrany komitet fabryczny, w skład którego weszli następujący towarzysze: Tow. Dziegiel przewodniczący, tow. Ostrowski Jan zastępca, tow. Wasiatko Stanisław sekretarz, tow. Pietruszka Paweł skarbnik, jako członkowie komitetu tow. tow.: Syganiec Józef, Nazarko Piotr, Dołęgowski Jan, Górecki Tadeusz i Krzemiński Edward.

O zadaniach komitetu fabrycznego, jak również sprawozdanie co do 1 proc. wygłosił przemówienie tow. sekr. Tłotka.

Mimo ordynarnej agitacji ze strony ciekawistów, okazuje się, że robotnik na Podkarpaciu organizuje się w szeregach Frakcji, gdyż wie, że nie demagogja, lecz owoce pracy uczciwej, wskazują drogę robotnikowi, po której iść powinien.

ŁOWICZ.

W dniu 3-go listopada b. r. odbyło się w Łowiczu zebranie członków Oddziału Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce.

Zebranie zagał sekretarz Oddziału tow. Prusek, poczem referat organizacyjny wygłosił tow. Majewski, sekretarz generalny Związku. Po omówieniu spraw organizacyjnych zabrał głos tow. Smoszyński — przewodniczący Zarządu Głównego, który w swem przemówieniu wezwał zebranych do solidarności klasowej, która jest podstawą w wywalczeniu lepszych warunków pracy i płacy.

W sprawach zawodowych zostały omówione bieżące sprawy, poczem ustalono wysokość składek związkowych w Oddziale, oraz postanowiono, iż zebrania Zarządu odbywać się będą co tydzień, przyczem lokal związkowy będzie czynny co niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Zebranie zostało zakończone okrzykiem na cześć solidarności robotników przemysłu mięsnego w Polsce, oraz ich ogólnie - krajowej Centrali w Warszawie.

KOSZTY UTRZYMANIA W WARSZAWIE

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dn. 5 listopada 1929 r. ustaliła, że w miesiącu październiku w porównaniu z wrześniem 1929 r., koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, w Warszawie wzrosły o 1,6 proc.

WYPŁACONE ZAPOMOGI:

Zarząd Główny C. Z. K., wypłacił odprawę z powodu emerytowania:

Koło Warsz. Główna: kol. Czajkowski Stefan zł. 300

Zapomogi pogrzebowe po zmarłych dzieciach:

Koło Warsz. Wschodnia: kol. Kanclerz Jan „ 70

Koło Warsz. Praga: kol. Józef Zieliński „ 70

„ Jan Osiecki „ 70

„ Jan Bazylik „ 70

Koło Łwów: kol. Eljasz Bielecki „ 70

Zapomogi po zmarłych żonach:

Koło Warsz. Główna: kol. Franciszek Zaremba „ 200

Powyższym rodzinom Zarząd Główny C. Z. K. wyraża słowa prawdziwego współczucia.

DZIAŁ WIEJSKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

Chłopi bacžność!

Zaraza idzie na wsie — ale nie ta zaraza, co dusi krowy, konie, czy świny — idzie zaraza gorsza, taka co to człowiekowi duszę chce zatruć.

Zarazą taką są ludzie, będący na usługach wrogów Polski, a więc tym samym wrogowie narodu całego. Ci sługusi naszych wrogów z ich polecenia idą na wsie, aby do swojej niecznej roboty wciągać chłopów — bo jak twierdzą te łajdaki — chłop można jeszcze naciągnąć, chłop można nabijać, jako że chłop to ma być człowiek wolniej myślący. Więc Polska Partja Socjalistyczna, dawna Frakcja Rewolucyjna — ostrzega Was, włościanie. Stańcie się tymi ludźmi, co to zawsze będą umieli odróżnić robotę uczciwą, od roboty łajdackiej — ludzi złych. Oto damy Wam przykład: Poseł Wójtowicz, z ziemi Lubelskiej, chłopski syn, dziś jest lokajem bolszewików z Rosji i niemców z Berlina, bo założył organizację chłopską, która w Polsce ma czynić to, czego sobie życzą nasi wrogowie, ze wschodu bolszewicy i z zachodu niemcy.

Wójtowicz jest ich płatnym lokajem i zdrajcą własnego kraju i narodu. Czyż to nie jest zaraza, która chodzi po wsiach i ludzi zaraza?

Wójtowicz by chciał, aby w Polsce był taki porządek, jak w Rosji Sowieckiej. A przecież wiadomo — bo nawet urzędowe sowieckie gazety o tem piszą i chwala się, jak w Rosji setkami rozstrzelują chłopów, tych którzy się o swoją krwawicę, o swoją własność upominają. W Rosji włościanstwo jęczy w strasznej komunistycznej niewoli.

Wójtowicz — agituje dziś chłopów za komunizmem, a przeciw Polsce i chciałby tutaj zaprowadzić takie same porządki.

Strzeżcie się chłopcy zarazy — obyście później tak nie cierpieli, jak chłopcy rosyjscy, których niegdyś takie gągatki jak Wójtowicz, Balin i inni, nabijali. Te lokaje wrogów naszych, chodzący po wsiach pięknie opowiadają, a wykazują co u nas jest złego. My sami wiemy, co jest u nas złego i sami sobie ze swoim złem damy radę. Tak jak umieliśmy zdobyć Niepodległość, tak samo zrobimy sobie dobrą Polskę ludową. Ale jak na zbudowanie chałupy trzeba pewnego czasu, tak samo i na zbudowanie takiego wielkiego gmachu, jak cała nasza Polska, też trzeba czasu, wytrwałości i cierpliwości nieładna.

My te wszystkie zalety mamy i robotę tą zrobimy napewno — jeno łajdaków — zarazy, ze wsi trza pędzić precz.

Zjazd robotników rolnych do Warszawy

Będzie to pierwszy Powszechny Zjazd, który odbędzie się w dniach 19 — 20 i 21 marca 1930 r. w Warszawie w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej dawniej Frakcji Rewolucyjnej, Aleje Jerozolimskie Nr. 6.

Zjazd ma omówić dolę i niedolę robotników rolnych i leśnych w Polsce.

Zjazd ten musi położyć kres związkom i związekom, a zjednoczyć Was w jednym potężnym Klasowym Związku Zawodowym Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce.

Związek ten będzie bronił robotnika przed wyzyskiem i Państwo przed upadkiem, popierając wielkiego wodza narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, więc nie zapominajcie wysłać swych delegatów z każdego folwarku i z każdego powiatu.

Delegaci muszą mieć przy sobie książeczki związkowe.

Na dworcach przybywającym delegatom na Zjazd, będą wydawane karty noclegowe i bilety wstępu.

Porządek obrad pierwszego powszechnego Zjazdu robotników rolnych i leśnych: 1) otwarcie Zjazdu i powołanie przewodniczącego i sekretarzy; 2) powitanie Zjazdu przez wodza odrodzonego ruchu robotniczego tow. *Rajmunda Jaworowskiego*, prezesa Rady Miejskiej m. st. Warszawy; 3) powitanie przedstawicieli Związków Zawodowych; 4) umowy zbiorowe w rolnictwie; 5) sprawa zwolnionych; 6) zamknięcie Zjazdu.

W pierwszym dniu, t. j. 19 marca 1930 r. delegaci Zjazdu udadzą się do Belwederu gdzie wysłana delegacja w imieniu wszystkich robotników rolnych Polski, złoży hołd włodarzowi Państwa, Marszałkowi *Józefowi Piłsudskiemu*.

20-go marca o godz. 5-tej popoł. Zjazd robotników rolnych złoży hołd ofiarom wojny, składając wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Poczem w dn. 21-go marca nastąpi uroczyste zamknięcie Zjazdu.

U w a g a: Każdy delegat winien zaopatrzyć się w żywność na trzy dni i zebrać wśród członków Koła na przejazd do Warszawy i z powrotem.

Wydział Wykonawczy naszego Związku mieści się w Warszawie przy ul. Wiejskiej Nr. 14.

Czytajcie i rozpowszechniajcie swoje pismo „Młot i Pług”.

Sekretarz:

Wł. Jezierski.

Przewodniczący

J. Niski.

Marcin.

OSTROŻNIE Z „BEZPŁATNEMI SZYFKARTAMI” DO BRAZYLJI

W wielu okolicach kraju, np. w województwie białostockim, kieleckim i innych, masowo jest rozpowszechniana ulotka, zatytułowana następująco:

„ODEZWA DO ROBOTNIKÓW. BEZPŁATNA SZYFKARTA DO BRAZYLJI, POŁUDNIOWEJ AMERYKI”.

Pisze się w tej odezwie, że w Brazylii jest wielkie zapotrzebowanie na robotników rolnych, fachowców rzemieślników, na mężczyzn i na kobiety, przyczem kobieta ma zarabiać około 300 milrejsów, czyli tyleż złotych miesięcznie, co co jest wierutnem kłamstwem, gdyż dniówka dla mężczyzny, robotnika niefachowego, wynosi około 7 milrejsów.

Wogóle obezwa roi się od bardzo zachęcających obiecanek, kłamliwych i nieścisłych i bardzo umiejętnie zarzuca wędkę na emigrantów, obiecując im bezpłatny przejazd, pod warunkiem podpisania wydrukowanego na drugiej stronie kontraktu i nadesłania w liście poleconym 5 (pięć) dolarów amerykańskich. Odezwa nie wymienia nazwy żadnej instytucji, żadnego nazwiska, jedynym zaś adresem jest numer skrzynki pocztowej w mieście Sao - Paulo. Treść odezw, napisanej kipską polszczyzną, oraz jej forma i adres na skrzynkę pocztową (caix postal, znaczy skrzynka pocztowa) wskazują wyraźnie, iż mamy tutaj do czynienia ze zwykłym oszustwem, mającym na celu wyludzenie od chętnych do wyjazdu sumy 5 dolarów.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne (Warszawa, Al. Jerozolimskie 33) ostrzega przed tem oszustwem emigrantów i prosi o nadsyłanie do Towarzystwa nazwisk osób, zajmujących się rozpowszechnianiem wymienionej odezw. Bezczelność bowiem oszustów przechodzi wszelkie granice. Rozdaje się tę odezwę masowo na dworcach kolejowych, np. w bufecie w Łomży, i rozrzuca się szeroko po całej Polsce.

NAWOZY SZTUCZNE.

Ze sprawozdań urzędowych widzimy, że użycie nawozów sztucznych zmniejszyło się trochę w sezonie jesiennym w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku — zapewne skutkiem spadku cen zboża. Spożycie nawozów sztucznych w byłym zaborze rosyjskim dalej wzrasta, bo coraz więcej rolników próby z nawozami temi robi.

Ceny za 100 kg. czy centnar w sezonie jesieni 1929:

Nawozów azotowych przy zapłacie gotówką we wrześniu 42.65, w październiku 42.95.

Na kredyt weksłowy we wrześniu 42.95, w październiku 44.55.

Nawozy fosforowe 16 proc. w ładunkach wagonowych w Warszawie 14.40, w Wilnie 15.20, w Poznaniu 14.24.

Kainit za wagon 10 tys. kilogr. 490 do 510 zł. Sól potasowa 20 proc. za wagon 10 tys. kilogr. 1100 do 1160 zł.

CENY MASŁA.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Warszawa, Wilno, Lublin, Łódź notuje od dnia 16 b. m. aż do odwołania: masła mleczarniane I gat. zł. 6.20 do 6.70 za kg, masło mleczarniane II gat. zł. 6.00 do 6.30. Tendencja w kraju mocniejsza, wywołana zmniejszonemi dowozami na skutek sezonowego spadku produkcji, a zwiększonej konsumpcji z powodu coraz chłodniejszej pory roku.

CENY ZBOŻA.

Przebiegające ceny czterech głównych zbóż w okresie od 3.11 do 10.11 b. m. w-g obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. w złotych:

	Pszenvca	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	39.58	24.65	28.00	24.33
Kraków	41.08	26.37½	29.50	23.50
Poznań	39.75	25.50	27.50	22.50
Lwów	37.50	25.12½	—	23.25
Berlin	47.40	34.35	40.92	33.08
Hamburg	46.46	23.93	28.80	26.82
Liverpool	42.90	—	—	34.34
Praga	43.30	32.60	39.20	31.10
Brno Morawskie	39.47	31.28	36.50	27.85

Wiedeń	39.70	31.30	38.75	27.80
Nowy Jork	38.98	35.60	26.34	32.39
Chicago	37.45	33.90	25.63	27.94
Buenos Aires	35.90	—	—	23.42

CENY PASZY.

W Warszawie zeszłego tygodnia płacono centnar siana słodkiego świeżego 12 do 14 zł., świeże kwaśne 9 do 10, Koniczynowe świeże 16 do 17, słomy prostej (żytniej) 9 do 11 zł. Makuchy lniane 46 do 47.50, rzepakowe 32 do 33 zł.

Rozmaitości

WITOS I JAJKA.

Zwołali sobie Piastowcy zjazd najlepszych swoich chłopów do Poznania. Przyjechał sam p. Wincenty Witos — ale jak rozpoczął przemowę, tak zebrani zaczęli w niego smyrgać jajkami — aż Witosik, wyróciwszy Piastowski sztandar, uciekł z zebrania. Nie było tam jak w Krakowie ciekawistów, a przeto nie miał go kto bronić.

Kochani ciekawiści chcąc poratować swoje bankructwo, ogłosili w „Robotniku” ile to pochodów i jak szarych urządzili w dniu 10-go listopada. Jednak po sprawdzeniu — miejscu okazało się w większości wypadków, że pochody się nie udały; naprzykład w Zduńskiej Woli nie miał kto nieść sztandarów i napisów, dlatego nawet nie próbowano wcale iść w pochodzie. Tak samo w Lublinie, żeby nie żydzi z Bundu, i to tak zwany „mały Bund”, pochód byłby nie doszedł do skutku.

MARTWE DUSZE.

Na zjeździe, niby bojowców C. K. Wistycznych, jak podał „Robotnik”, w prezydium zjazdu miał brać udział tow. Kobiałko-Walek z Lublina. Okazuje się, że Walek wcale z Lublina nie wyjeżdżał i na zjeździe nie był.

CZYŻBY BOJOWIEC.

Do prezydium wybierano samych bojowców — wybrano tow. Bienia z Zagłębia, który nigdy bojowcem nie był, albowiem jako młody chłopiec wstąpił do P. P. S. w końcu 1908 r. kiedy bojówki już były zniesione przez prowokatorów.

CHWALI SIĘ CHAŁUPKA...

Kwapiński opisał akcję pod Rogowem w ten sposób, żeby wyglądało jakgdyby on tam był głównym kierownikiem akcji — i bohaterem. Znow więc bujda, bo kochana Chałupka (Kwapińskiego jeszcze wtedy w lewym paszporcie nie było), odgrywał tam rolę zwykłego pomocniczego Piórka w pewnym oddaleniu od stacji, gdzie była dokonana robota.



Pismo nasze utrzymuje się dzięki ofiarności Związków Zawodowych, oraz kilkunastu towarzyszy partyjnych. Dla ugruntowania jego podstaw finansowych koniecznem jest jednak pozyskanie 10 tysięcy nowych prenumeratorów z prowincji, zdolnych do regularnego opłacania prenumeraty.

Mamy nadzieję, że Towarzystwo pomocy swej nie odmówią i potrzebna nam ilość prenumeratorów zwerbują. Prenumerata roczna wynosi tylko 4 złotych

Z Rosji sowieckiej

Wojna bolszewików z Chinami nietylko nie ustaje — ale co raz więcej się wzmacnia. Wojska bolszewickie czynią gorączkowe przygotowania do jeneralnego ataku na pozycje chińskie. W Rosji nędza coraz okropniejsza. Na kartki otrzymuje się już nietylko żywność po miastach ale i ubranie i obuwie.

W całym szeregu miejscowości doszło do buntów mieszkańców przeciwko rządowi komunistycznemu. W ostatnich tygodniach z katorgi Sołowieckiej uciekło 60 więźniów, przeważnie politycznych. Nieszczęśliwi przedzierali się grupami do granicy Finlandzkiej, staczając po drodze walki z posterunkami sowieckimi.

Do tej pory do Finlandji przedarło się 41 osób — zupełnie wyczerpanych — bowiem żywili się po drodze mchem i korą. Jeden z nich na wieść, że jest już na ziemi Finlandzkiej, że nareszcie wydostał się z piekła bolszewickiego — ze wzruszenia zarwował. Finlandzki rząd wysłał patrol z żywnością aby pomóc blakającym się jeszcze. W kopalniach sowieckich coraz większe rozprężenie. Robotnicy, nie mogąc wyżyć z nędznych zarobków, coraz niechętniej pracują. Pismo komunistyczne „Młot” pisze, że naprzykład, na kopalni „Artem” wydobyto węgla o 42 tysiące tonn mniej, aniżeli miało się wydobyć, tak samo na kopalni nazywającej się „Rewolucja Październikowa” wydobyto węgla o 26 tysięcy tonn mniej, aniżeli należało. Straty stąd wynikłe wynoszą 1½ miliona rubli. Organizacja zaopatrująca robotników w żywność, była pod psem. Przeszło 40-sta część robotników pracowała całymi tygodniami bez ciepłego jedzenia.

W Astrachaniu w ciągu dwóch miesięcy odbywał się sąd nad 129 rybakami, oskarżeniami o sabotowanie rządowego przemysłu rybnego.

Czternaście osób skazano na śmierć, zaś resztą na długoletnie więzienia.

Według komunistycznej gazety „Sowiecki Sybir” stracono w Rosji chłopów w dniu 15 października 13-stu a 26-go października 63 chłopów. Egzekucje odbyły się nie na podstawie wyroków sądowych, tylko na zarządzenie władz administracyjnych tak zwanej G. P. U. czyli dawnej „Czeki”. To też wszelkiego rodzaju przeciwsowieckie tajne organizacje co raz więcej się rozwijają.

Niedawno tak zwane „Głównoje Politczeskoje Uprawlenije” czyli defensywa, ogłosiła 50 tysięcy rubli nagrody za wykrycie tajnej centrali monarchistycznej organizacji — zarządzającej nielegalnymi odezwami i broszurami wszystkie pociągi na kolejach.

Aby odwrócić uwagę narodu rosyjskiego od tego co się dzieje w Rosji — od tej okropnej nędzy, strasznego przesładowania i acisku obywateli, dyktator komunistyczny Stalin wydał poufne zarządzenie do zagranicznych organizacji komunistycznych — aby za wszelką cenę zagranicą w państwach europejskich przystąpić do organizowania demonstracji i wszelkich awantur — jednocześnie polecono armii sowieckiej, operującej na dalekim wschodzie przeciwko chińczykom, wzmocnić działania wojenne i przejść do ofensywy. To też w myśl tego rozkazu toczą się krwawe bitwy na całym froncie sowiecko-chińskim.

Wskutek takiego stanu rzeczy z Rosji ucieka coraz więcej ludzi, a przede wszystkim uciekają nie Rosjanie. Więc ogromna masa kolonistów niemieckich w wędrownie do Niemiec przywędrowała przez Moskwę, ale tu część ich wystą-

no na Sybir, a część do obozów jeńców. Taksamo uciekają gromadnie i Łotysze. Jak wielką musi być nędza i głód w Rosji, stwierdzają następujące wypadki.

W odległości 23 kilometrów od granicy Estonji — a po stronie sowieckiej, zdążyła gromada przeszło 100 włościan rosyjskich ku granicy, aby zdobyć chleba i zboża. Po drodze zauważyli chłopów czekistów komunistyczni, którzy całą gromadę chłopów wystrzelali.

Wypadek drugi. Do jednego z portów Norwegji przypłynął statek sowiecki ze zbuntowanymi marynarzami, — którzy oddali się rządowi Norweskiemu. Uciekli z Rosji przed nędzą i głodem.

Zawiadomienie

Do wiadomości wszystkich Komitetów Okręgowych i Powiatowych, oraz wszystkich członków i sympatyków P. P. S. d. Fr. Rew. podaje się, co następuje:

Dla usprawnienia roboty organizacyjnej P. P. S. d. Fr. Rewolucyjnej na prowincji, mocą uchwały Centralnego Komitetu Robotniczego z dnia 15 października r. b., powołany został do życia Centralny Wydział Organizacyjny, złożony z tow. tow. przewodniczącego tow. M. Malinowskiego (Wojtka) i członków tow. tow. Praussowej (Ryksy), Tellera, Gardeckiego i Downarowicza. Sekretarzem Wydziału jest tow. Gorzechowski.

Biuro Centralnego Wydziału Organizacyjnego mieści się w Warszawie przy ul. Al. Jerozolimskiej Nr. 6.

Tow. tow. członkowie Wydziału urzędują: w dni wtorkowe tow. Gardecki, w środy tow. Teller, w czwartki tow. Malinowski, w piątki tow. Praussowa i tow. Downarowicz. Godz. urzędowania od godz. 17-ej do 20-ej.

Prosimy Towarzyszy, aby zechcieli z interesami przybywać do Biura Wydziału w wyżej oznaczone dni i godziny, — bowiem wtedy tylko interesanci mogą być załatwieni.

W razach zaś naglej potrzeby w dni inne prosimy zwracać się do Sekretarza tow. Gorzechowskiego.

Przewodniczący:

Sekretarz:

(—) M. Malinowski.

(—) J. Gorzechowski.

Warszawa, dnia 8 listopada 1929 roku.

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

Redaktor odpowiedzialny: tow. Marcei Truszewski.

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 4 zł., za granicę 6 zł. 40 gr.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 19578.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł., ½ strony 140 zł., ¼ strony 70 zł., mniejsze ogłoszenia w/g umów

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14, III piętro, telefon 532-96

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.